

Andruszkiewicz w oparach podejrzeń o fałszerstwo

11 lutego 2019

Dziennikarze jednej z komercyjnych stacji telewizyjnych przedstawili wyniki swojego śledztwa dotyczącego fałszowania podpisów na listach poparcia dla Młodzieży Wszechpolskiej. Jeżeli ich doniesienia się potwierdzą, to wiceminister cyfryzacji będzie w trudnej sytuacji.

W tej sprawie zderzają się dwie narracje. Pierwsza to ustalenia dziennikarzy, którzy przedstawili nagrania współpracownika Andruszkiewicza. Ten twierdzi, że obecny wiceminister cyfryzacji osobiście fałszował podpisy na listach poparcia. To oczywiście przestępstwo z art. 248 kk zagrożone karą więzienia do lat 3. Mało tego, dziennikarze upierają się, że potwierdzenie tego faktu znajduje się w aktach prokuratury.

Druga zaś to publicznie wyrażana opinia Andruszkiewicza, że nie ma z tym nic wspólnego, a dowodem na to ma być fakt, że prokuratura w żaden sposób nie reaguje, nawet nie przesłuchując go: – Ja w tej sprawie nie mam żadnego statusu. Nie jestem świadkiem ani oskarżonym, ani podejrzanym – stwierdził były prezes Młodzieży Wszechpolskiej.

Prokuratura oczywiście zajęła się sprawą, dokonała przesłuchań niektórych osób i postawiła zarzuty dwóm osobom. Tylko nie Andruszkiewiczowi.

Dziennikarze sugerują, że obecny wiceminister cyfryzacji cieszy się poparciem niektórych osób z kręgu prokuratury. W tym kontekście pada nazwisko Czeszkiewicza, prokuratora, który miał stać za umorzeniem śledztwa przeciwko byłemu księdzu Jackowi Międlarowi. Obecnie pracuje w Kancelarii Sejmu.

Również prowadząca śledztwo prokurator Elżbieta Pieniążek pobrała wprawdzie próbki pisma Andruszkiewicza, ale miała nie

dopuszczyć do przeszukania jego mieszkania oraz uniemożliwić zajrzenie do akt.

Skandal z fałszowaniem podpisów i związane z tym nazwisko Adama Andruszkiewicza, wiceministra nie powinien przejść bez echa. Albo wiceminister powinien poddać się prawu, albo stacja powinna opublikować sprostowanie i przeprosić za postawienie niesprawdzonych zarzutów.

Autorstwo: MW

Źródło: Strajk.eu